

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

KURJER LITEWSKI

WYDAWNICTWA ROK XI.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

W CZASIE WYJAZDU WYCHODZI I W PONIEDZIAŁKI.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt 5-to Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Słuzynka pocztowa № 96.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedzielę od 12—1 p. p.

Redaktor przyjmuje od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadane za wiersz petitory w tekście, lub jego miejsce 1 rub. Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz petitory lub jego miejsce 60 kop. Ogłoszenia na 1 str. o pożycz. państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rub. Reklamy za wiersz petitory lub jego miejsce 60 kop. Nekrologi za wiersz pet. lub jego miejsce na 1 str. 50 k., no tekście 30 k. Z życia towarzyskiego. Zawieszenia na 10 wierszy — 5 rub. Ogłoszenia z wyjątkiem za wiersz petitory lub jego miejsce 20 kop. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop., najmniejsze 40 kop. Ogłoszenia w niedzielnych numerach o 25 proc. drożej. Dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca opoz. opt. poczt.

WARUNKI PRENUMERATY:				
	Rocznie	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8.—	4.—	2.—	—,70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10.—	5.—	2,50	—,84
ZAGRANICĄ	16.—	8.—	4.—	1,50

Zniżka adreś 20 kop. Za dostarczenie do domu 10 kop. miesięcznie. Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go każdego miesiąca. Listów niefrankowanych lub niedostarczonych opłat, „Kurjer” nie przyjmuje. Rekopisów — nie zastrzeżonych od zwrotu — nie przechowuje. Rekopisy bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

HONORATA Z RADECKICH NOWICKA

Po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona Św. Sakramentami zasnąła w Bogu w Mielechach, dnia 6-go kwietnia 1915 roku, w wieku lat 44.

Nabożeństwo żałobne i złożenie zwłok na cmentarzu w Niedźwiedzicach, odbędzie się we czwartek 9 kwietnia.

NAJPIĘKNIEJSZE RÓŻE CIĘTE

MOŻNA OTRZYMAĆ CODZIENNIE w sklepie kwiatowym

J. MOCZULAKA

WILNIA 36.

TEATR POLSKI NA POHULANCE

(tel. 16—81).

Dzisiaj, w środę 8 b. m. Po raz pierwszy

„OFIARY TEUTONÓW”

Anons! Jutro, „KOMENDANT THURM”.

D-r C. KONECZNY

chirurgia (am. ustnej), choroby zębów, nowotw. w zębnych zębach.

Żandarmski № 9. 10—12, 4—6, prócz niedziel.

Litwini podczas wojny.

W ostatnich czasach przywódcy najwplywowszego odłamu litewskiego i ich prasa rozpoczęli znowu systematyczne ataki na wszystkie, co polskie w kraju naszym. Wobec tego postanowiliśmy przypomnieć sobie i czytelnikom zachowanie się wymienionych czynników podczas całej wojny obecnej. Przeglądając w tym celu tekst redakcyjny z odpowiednimi wycinkami, natknęliśmy się przede wszystkim na sprawę Steputajisa, głoszącego z przedmiotem, nas obecnie interesującym. Należy też ją przypomnieć.

W lutym r. z., podczas obrad sejmiku pruskiego Koło polskie naprzeciwowało w kilku silnych przemówieniach politykę rządu pruskiego wobec polaków. I oto w liczbie obojętnych tej polityki wystąpił niespodziewanie „litwin” posel z obwodów tyłkowskiego, dr. Steputajis, zwykły zresztą nazywający się Steputajtem. Jest on poniekąd typowym przedstawicielem nawałi zgermanizowanych litwinów pruskich: nie zapiera się pochodzenia litewskiego, jest nawet przesłaniem jakiegoś towarzystwa litewskiego w Gabinet, ale jest zarazem autorem niemieckim, przewodniczącym „Kriegervereinu”, członkiem niemieckiego stronnictwa konserwatywnego i przy każdej sposobności chwalił rząd pruski. W społeczeństwie polskim osobnika tego pokroju nazwanoby renegatem, w społeczeństwie litewskim mógł on występować w imieniu całego narodu, nie narażając się na protesty.

P. Steputajis przeciwstawiał protestom polaków poznających gwałty, jakich się polacy rzekomo dopuszczają na Wielkiej Litwie (tj. w kraju naszym) w dziedzinie kościelnej. P. Steputajis zapewniał, że „litwini zdobyli potężnego sprzymierzeńca w Ostmarkenvereinie”, że „najstraszniejszym wrogiem litwinów” jest polska demokracja narodowa. W dalszym ciągu wyrażał nadzieję, że zamianowane w liście ks. Hanyckiego (ukraińca), wysługującego się lakatystom z Ostmarkenvereinu dążenie litwinów-katolików (naszego kraju) do porozumienia z Niemcami będzie należyte ocenione. Oświadczył, że „litwini uznali za niesprawiedliwość, gdyby poczyniono tu ustępstwa polakom, gdyby z budżetu skreślono pozycje, które polacy uznają za antypolskie”.

Gdyby nawet wszystkie zarzuty, podniesione przez P. Steputajisa przeciwko polakom, były zupełnie słuszne, to jednak wystąpienie jego w obronie gwałtów pruskich byłoby moralnie wstydne. Odezwali się organ

demokracji litewskiej „Lietuvos Zinios” i zamieścił w Nr. 31 poważną krytykę p. L. J. Natomiast pisma litewskie klerykalne

wyraziły jedynie ogromne zadowolenie z tego, że naurag-polakom z mównicy sejmowej w języku tak rozpowszechnionym, jak niemiecki. Nie przyszło im na myśl nawet, że Steputajis jest żywym dowodem tych krzywd niemiernych, jakie w ciągu dziejów zadawali Pruscy narodowi litewskiemu, nie przyszło im na myśl, że ocalenie narodu od całkowitej zagłady było dziełem tej właśnie tak znanawidzonej przez nich unii z Polską. Naogół zresztą nie tylko obóz klerykalny litewski stale traktował obojętnie sprawę zanikania litewskości w Prusach, nawet posel Bułat w Dumie państwowej oświadczył przy pewnej sposobności, że przeciwko bezbolesnemu wynaradawianiu się litwinów pruskich nie ma.

Taki oto był nastrój przywódców litewskich na jakieś pięć miesięcy przed wojną. Naprawdę byśmy szukali w ich organach szerszego poglądu na sprawę narodu litewskiego i jego przyszłość. Palali oni największą nienawiścią do polaków i każdy wróg nasz był dla nich przyjacielem bez względu na to, jak postępował z litwinami. Wybuch wojny wywołał, jak się zdaje, silne wrażenie na litwinach. Dopiero wówczas przypomnieli się im dawne dzieje wojażowania z Niemcami, zamajaczyły widma przyszłości i oto „Viltis” w Nr. 163 z dn. 24 lipca, wykazując co prawda słabą znajomość historii, przypominała o święconej niedawno 500 rocznicy Grunwaldu, „kiedy to zjednoczone siły litwinów, rosjan i polaków skruszyły potęgę niemiecką”. W przedstawieniu „Viltis” wówczas „niemcy byli litwini pochłonięci Litwą z Polską, kraj ruski dokoła Nowogrodu i Pskowa, Polska zaś nęciła Niemców austrackich”. Tylko zwycięstwo pod Grunwaldem „uradowało te ziemie od utonięcia w morzu niemieckim”. W rozpoczętej świeżo wojnie „Viltis” znajduje duże podobieństwo do owej z przed lat 500. „I teraz — powiada — przeciw potęgę niemieckiej stanęły te same narody, jeno pod przewodnictwem rosjan. Apetyty niemieckie i teraz są niemienniejsze... I teraz pod panowaniem niemieckim jest niemało narodów niemieckich: mazarów, litwinów, powinneby one zjednoczyć się ze swymi rodakami, mieszkającymi w Rosji. Rozpoczęta wojna mogła naprawić błąd popełniony pod Grunwaldem (t. j. niewyżyskanie zwycięstwa), zawrócić Niemców do ich granic etnograficznych, zjednoczyć narody litewskie i słowiańskie”.

Jeszcze większe bodaj wrażenie wywarła w kołach litewskich odezwą Zwierzchniego Wodza Naczelnego do polaków. Postanowiono się przypominać i oto, korzystając z du-

wniej już utartych stosunków, panowie dr. Bosanowicz i Donat Malinowski w redakcji „Wilenskiego Wiestnika” złożyli „Deklarację przedstawicieli organizacji litewskich i kierowników prasy litewskiej”, datowaną 4 sierpnia 1914 w Wilnie. Nie była ona, jeżeli się nie mylimy, przytaczana w prasie polskiej, nie od rzeczy więc może będzie zapoznać się z nią bliżej obecnie, według tekstu podanego przez pólurzędowic wilenski w Nr. 3666 z dn. 20 sierpnia st. st.

Początek w skróceniu brzmi: „Wielka Rosja przeżywa chwilę ciężkich doświadczeń i niema zamieszkującego ją ludu, w którego ciele nie wpałyby się kolce cierni. Cała Rosja staje się ołtarzem wielkich ofiar... Nastąpiła chwila ogólnej jednoci... Najgłębsze dążenia narodów przetwarzają się w rzeczywistość. Przybliżyła się moment zaszczepienia sędziwych („siedych”) narazem narodu litewskiego, zaprawdę sędziwych, początek bowiem biorą od wielkiego księcia litewskiego Mendoga. Dzień walki zlanie miecz teutoński. Dzień pokoju stworzy żywą tamę narodów, przez którą fale germanizmu przedrzeć się nie zdołają”.

Następuje część historiozoficzna deklaracji, rozpoczynająca się od dość ryzykownych twierdzeń historycznych. „Historia Litwy to krawa-wa zmarła walki z teutonizmem. Naród litewski był pierwszym (i), któremu wypadło spotkać się z huraganem niemieckim w jego naciśku na siołianizację. I w walce tej zostaliśmy mocnymi nieimi związani ze słowiańszczyzną. Jakkolwiek nie jesteśmy słowianami, stoczyliśmy się w morze słowiańskie, niby jasy, sprzyszy burzystyn. Jasy — bo nasza przyjaźnia łączność z narodem rosyjskim nie była niczem zakłóconą przez cały okres Litwy samodzielnej, kiedy naród litewski sam losy swe rozstrzygał i wolą swą kierował. Sprężysty — ho nawet gdy zbroczony krwią naród litewski podług wpływow obcym, zdołał bądz co bądz przechować swą kulturę w całej czystości przez wieki niewoli, przez zdradę własnych braci zasądom ojczyzny”.

Rozspala się, czytamy dalej, pod ciosami niemieckimi kołba burzystynowa. Gałąź pruska zginęła. Zmudniejednokrotnie była w niewoli niemieckiej i część jej ostatecznie skuta została z Niemcami pod nazwą Prus Wschodnich.

Przechodząc do chwili obecnej, deklaracja głosi: „Znowu wojsko litewskie staje w szeregu ze słowiańskiem dla walki z potęstem teutońskim — wszedł pochłaniającym germanizmem. Wierzymy, że jest to ostatnie ogniowo zwycięskiego łańcucha, rozpoczętego pod Grunwaldem. Wierzymy, że nasi zakon-donowi bracia po krwi będą wydraci z pod jarzma niemieckiego i połączeni z nami, dziejowem bowiem polsaniem Rosji jest być wyswobodzicielką ludów. W walce o-becnej wszelki drobniacz bierze się w rachubę. W łączności siła. Naj-drobniejsze nawet jednostki etnograficzne powinny być wciągnięte do czynnego koła. Rosja zjednoczy je nie dla pochłonięcia, ale dla pokojowej współpracy kulturalnej, dla skojarzenia w potęgę przymierze ludów. Nadzieja tego zjednoczenia dodaje skrzydeł całemu ludowi litewskiemu”.

Deklaracja ta, utrzymana w tonie poetyczno-lyrycznym i odznaczająca się wielką skromnością, została przez redakcję „Wil. Wiestn.” przyjęta bardzo łaskawie i żywcem. „Wysłuchaliśmy — pisze pólurzędowic — tej deklaracji z prawdziwym wzruszeniem i drukujemy ją z głęboką, niezatartą wdzięcznością dla ludu litewskiego, w przekonaniu, że wywoła ona te same uczucia w kń-dziej duszy rosyjskiej na obszarach imperium rosyjskiego. Nie teraz jest chwila mówić o skutkach takiego stosunku litwinów do państwa rosyjskiego: na słowo braterskie takimże słowem odpowiada się w chwili uroczystej. Ale pobratymstwo samo przez się stawia w moralną zależność wdzięczności od wy-ciągającego rękę. Zależność zaś moralna nie pozwala się uspokoić, dopóki ta wdzięczność nie wyrazi się w czynie, nie tylko zas w słowach”.

wspomnieć musimy, że wojna wstrząsnęła też silnie emigrację litewską za oceanem,

Posel Iezas, który w r. 1913 objeżdżał kolonie litewskie w Ameryce, szacuje wychodźstwo to na 700,000 osób. Rozwija się ono bardzo pomyślnie, ma sporo pism, tworzy dużo związków i stowarzyszeń i t. d. Wojna, która z konieczności musiała się rozgrywać w części na terytorium litewskim, poruszyła serca wychodźców. Postanowiono zorganizować pomoc dla rodaków w starym kraju, umysł zaś podniecała myśl o tem, jakie skutki będzie miała ta wojna dla narodowości litewskiej. Między innymi rozpowszechnione w Ameryce pismo „Draugas”, przewidując wielkie zmiany mapy świata, pisało: „W razie zwycięstwa oręza rosyjskiego Litwa pruska zostanie przyłączona do Litwy i wówczas zyskamy wiele pod względem narodowym i ekonomicznym; gdyby zwyciężyli Niemcy, litwini nieczego do brego od nich spodziewać się nie mogą”.

Wówczas też powstała myśl zwolania w Ameryce ogólnolitewskiego sejmiku. Nie doszedł on jednak do skutku w projektowanej formie zgromadzenia wszystkich stronnictw i odcieni. Odłam „katolicki” zebrał się w Chicago we wrześniu. Postanowiono tam stworzyć fundusz narodowy i nechalono cały szereg postulatów politycznych,

Znacznie liczniej obeszany był drugi sejm litewski, lewicy, zwolany na październik do New-Yorku przez narodowe wołnowyższych (Szłupas i towarzysze). Zwalasza silnie reprezentowani byli socjaliści, którzy mieli na tym sejmie 160 głosów, gdy wołnowyżsi narodowe 110. Krótka wiadomość o tym sejmie podała „Viltis” w N-rze 247 z d. 1 (14) listopada r. z.

Zagłębie Dąbrowskie podczas wojny.

W liście, datowanym: Sosnowiec 5 marca, a zamieszczonym w „Myśli Polskiej” p. K. L. F. komunikuje nieco ciekawych szczegółów o Zagłębiu i wogóle tej części Królestwa na lewym brzegu Wisły, która jest zajęta przez Niemców i austraków. Zagłębie — pisze autor — od 7 przeszło miesięcy, t. j. od czasu ewakuacji wojsk i władz rosyjskich wzięte jest między zbliżającą się lub oddalającą linię bojową o nieruchomą starą granicę, która dziś przekroczyć trudniej, niż uprzednio. Pomiędzy, że na ulicach miast snują się mundry niemieckie i austrackie. Wrocław i Kraków są dalsze, niż dawniej, ustaly nawet przysłówko-wie wywiezki sosnowiezan do Katowic, tak trudno uzyskać pozwolenie na przekroczenie dawnych kordonów. Nie przedstawia natomiast żadnych trudności wyjazd do Częstochowy, Piotrkowa, lub Łodzi, kursują tam regularnie pociągi.

Stosunki administracyjne okupowanego kraju zmieniały się kilkakrotnie, obecnie granica między strefami zarządu pruskiego i austrackiego idzie plantem kolei wiedeńskiej: Piotrków i Nowo-Radomsk znajdują się pod zarządem austrackim, Łódź i Częstochowa (tytułem wyjątku, jako forteca) z 5 wiorstowym okrugiem w sferze pruskiej. Zagłębie podzielono mniej więcej biegiem Czarnej Przemszy, austracy zajmują Dąbrowę, Zagórze i Sielce, prusacy Sosnowiec i Będzin. Podział przeprowadzono w ten sposób, że 4 wielkie kopalnie znalazły się po

jednej stronie i cztery po drugiej. Obydwie strony podkreślają, że podział jest tymczasowy, uwarunkowany koniecznością posiadania własnej administracji na terytorium przez wojska zajęte i wskazują, że plant kolejowy nie może przecież stanowić granicy państwowej. Komunikacja między pruską a austracką częścią Zagłębia nie jest utrudniona, załadowano tylko przewozić produkty spożywcze, władze uważają, by nawet bochenek chleba nie przekradł się z jednej strony na drugą.

W Będzinie rezyduje landrat pruski p. Wellenkamp. Stara się on uniknąć niepotrzebnych, a uciążliwych dla ludności obojętności i liczy się z miejscowymi warunkami. Potworzone Komitety obywatelskie przekształciły się w organy samorządu z rozległą kompetencją i samodzielną egzekutywą. Władze pruskie, pisze autor, nie zdradzają żadnej obawy przed ludźmi o t. zw. „orientacji rosyjskiej”. Nawet dotychczasowy prezydent Sosnowca, p. Mrówczyński pozostał na stanowisku i biurowość prowadzi w języku rosyjskim. Nie usunięto wykładu rosyjskiego ze szkół, zamierzano nawet założyć nowe gimnazjum rosyjskie. Landrat stanowczo oświadczył, że należy język rosyjski, jako państwowy utrzymać, bo jeśli nawet Zagłębie przejdzie do Prus, łatwiej go będzie zastąpić niemieckim językiem urzędowym bez uszczerbku dla dotychczasowego stanu posiadania ojczystej mowy ludności. O przekształceniu z Komitetów obywatelskich władz uniuczelnianych powiada on: „to są rzadki i zawsze będą z tym, kto stać będzie u steru rządów”.

W Dąbrowie rezyduje austracki „szacelnik okręgu” z prerogatywami starosty, podpułkownik Balcer, jedyny bodaj Niemiec i jedyny wojskowy, sprawujący władzę cywilną w części austrackiej Zagłębia, w innych miastach osadzono starostów polaków. Gospodarka idzie tu mniej sprawnie, niż w części pruskiej, rzadziej pulkownikowskie polegają na szematycznym przestrzeganiu otrzymywanych z góry instrukcji, bez wchodzenia w miejscowe stosunki i potrzeby życia. „Urzednicy austracy przemocą niemal spolszczając wszystkie instytucje rządowe, magistraty, gminy, szkoły i t. d. Pewna część ludności przyjmuje zmiany z entuzjazmem, wpływowo i wyższe sfery odnoszą się do nich z obawą i niechęcią”.

Łość robotników w Zagłębiu zmniejszyła się przynajmniej o 25 proc. Zaraz po wybuchu wojny kopalnie i fabryki zmuszone były ograniczyć znacznie produkcję, a niektóre zupełnie stanęły. W listopadzie, w przewidzianym ustąpieniu wojska niemieckiego popuły maszyny wydobywalne w kopalniach, unieruchamiające je na długie miesiące. Jedynie ocalała kopalnia warszawskiego Tow., do której austracy nie dopuścili prusaków, pracowała ona bez przerwy, ograniczając tylko produkcję w ciągu miesiąca do połowy. Obecnie kilka kopalń już działa, w innych pospiesznie naprawiają maszynę, tak że w ciągu 6—7 tygodni można się spodziewać uruchomienia. Z fabryk działają te tylko, które otrzymały abstrakcje rządowe niemieckie, lub austrackie. Stosunki żywiołowe w porównaniu z listopadem—grudniem nieco się poprawiły, głodu już dziś niema, ale jest jeszcze drożyzna i niedostateczność produktów spożywczych. Sprowadza się je z Austrii i Niemiec, natomiast zupełnie ustał wskutek zakazu, dowóz z sąsiednich powiatów gubernji kaliskiej, piotrkowskiej i kieleckiej.

Zdrowotność znacznie się pogorszyła, grasują choroby zakaźne, choć nie przybrały dotychczas rozmiarów epidemii. Handel, dzięki odgrodzeniu od Kalisza nie upadł, ale dowóz towarów następuje dość trudno. Tamże go też różnorodność monet obiegowej (marki, korony, ruble i hony sosnowieckiego oddziału Warszawskiego Banku Handlowego).

Życie polityczne, początkowo rozbudzone zewnątrz, obecnie zupełnie zamorzone. Wychodzą dwa pisma („Iskra” i „Kurjer Zagłębia”) ograniczają się do omawiania spraw miejscowych; więcej publiczne są za-bronione; odbywają się w zamkniętych lokalach wykłady i wieczory dyskusyjne, cieszące się wielkim powodzeniem, ale nie mające realnych wyników.

Na wszystkich znać piętno tymczasowości i wyczekiwania.

S. p. JAN hr. OLIZAR.

Hrabia Jan Olizar, długoletni posel do Rady Państwa z Wołynia, były prezes Koła posłów do Rady Państwa z Litwy i Rusi, zgast 5 (18) kwietnia r. b. u krewnych swoich pod Mohylewem.

Przed paru laty, po wprowadzeniu zianstw kurjalnych, zeszedł z areny publicznej, ale w ostatnich czasach, po krótkiej przerwie, wytonił się na niej znowu, stając w obronie kłku spraw, żywo ogół nasz obchodzących. Przejorny i przewidujący polityk, znający doskonale jak stosunki krajowe tak i petrogradzkie, śmiały, ale nie unoszący się mowca, zawsze ściśły i przemyślny w dowodzeniach swoich, wytrwały krytyk i polemista niezmówny, a umiejący na zawołanie w najlżejszą stronę przeciwnika uderzyć, nawet śród przeciwników swoich szacunek i uznanie umiał sobie zjednać. W całej działalności parlamentarnej dał dowód, że, daleki od jakikolwiek bądz względów osobistych, dbał nie o efekt, ale o skutek prac swoich. Był jednym z najwybitniejszych w społeczeństwie naszym i zgon jego w chwili obecnej niepowetowaną stratą jest dla nas.

Pozostawił wdowę Adę z Berezowskich i dwoje młotnich dzieci.

Zuchwalstwo Tow. litewskiego.

„Viltis” w N-rze 76 ogłosiła następujące pismo Litewski, T-wa pomocy ofiarom wojny do J. E. Administratora djece. wileńskiego ks. Michalkiewicza, pod Nr. 466:

„Wasza Ekscelencjo! Od samego początku swej działalności Komitet „Litewskiego T-wa pomocy ofiarom wojny” obok troski swej o opiekę nad zbiedziami mógł nie zwrócić swej uwagi na wciąż zwiększające się duchowo-religijne potrzeby tulaczy litwinów.

Komitet przypuszczał, że Administracja rz.-katol. djeceji wileńskiej sama ze swej własnej inicjatywy, powodując się wyłącznie chrześcijańskiem przykazaniem miłości, postara się uczynić zadosyć potrzebom religijnym zgubionych kłskami i pozbawionych pociechy duchowej mas tulaczy litwinów.

Komitet szczególnie był tego pewien ze względu na ogłoszony list Ojca św. Benedykta XV-go, zalecający władzom duchownym mieć najtroskliwszą pieczę nad jeńcami wojennymi i ofiarami wojny.

Przekonawszy się o płoności swych oczekiwań, Komitet postanowił przedstawić Waszej Ekscelencji potrzeby duchowo-religijne, których doświadczają masy litwinów-tulaczy, nie posiadających możności modlenia się i słuchania Słowa Bożego w mowie ojczystej.

W tym celu Komitet wybrał pełnomocników: Kunigasa (tak brzmi oryginalnie rosyjski pisma. Przyp. „Kurj. Lit.”) kanonika Konstantego Olszewskiego i adwokata przysięgłego P. Leonasa, którym też polecił wystarać się u Waszej Ekscelencji o pozwolenie, aby w niektórych kościołach (przeważnie w miejscach skupiania się zbiedzów-litwinów) m. Wilna kazaania i nabożeństwa dodatkowo odbywało się w języku litewskim (równorzędnie z istniejącymi w języku polskim) tudzież udzielił kościoła św. Piotra i Pawła na Antokułu na trzydniowe rekolekcje wielkopostne w jez. litewskim.

Nie zważając na niejednokrotne odwieziny Waszej Ekscelencji przez naszych pełnomocników i najsiłniejsze prośby, popierane danami faktycznymi, Wasza Ekscelencja odpowiedziała:

a) że pozwoli na kazaania i nabożeństwa dodatkowe w jez. litewskim w kościołach parafialnych wileńskich Wasza Ekscel. niechęć ze względu zmasdnichy i b) co się tyczy rekolekcji wielkopostnych w jez. litewskim w kościele św. Piotra na Antokułu, to takowe ze względu technicznych powinny być przeniesione na czas powielkanocy.

Wkrótce potem Komitet dowiedział się, że Wasza Ekscel. rozesała do podwładnego Mu djeceji okólnik z dn. 19 marca (1 kwietnia) r. 1915 pod Nr. 1493, zalecający proboszczom nie dopuszczać Kunigasa (siel) kanonika Konstantego Olszewskiego do ołtarza dla spełniania posług du-

chownych, bez podania powodów.

Wobec tego:

1) że wymieniony cyrkularz spadł nieoczekiwanie dla Kun. kan. Konst. Olszewskiego bez żadnego ostrzeżenia ze strony Waszej Eksceleńcy;

2) że Kunigasz kanonik K. Olszewski nawet nie był w czasie właściwym zawiadomiony o ogłoszeniu pomienionego okólnika;

3) że na zapytanie Kun. kan. K. Olszewskiego z d. 20 marca (2 kwietnia) r. 1915 pod Nr 175 o powody, które zniewoliły Waszą Eksceleńcę do wydania cyrkularza powyższego, dotychczas nie dano żadnej odpowiedzi;

4) że na zapytanie biskupa żmudzkiego, jako bezpośredniego zwierzchnika Kun. kan. K. Olszewskiego, o toż d. 2 (15) kwietnia r. 1915 biskup Karewicz nie otrzymał żadnych informacji o powodach, które zniewoliły Waszą Eksceleńcę do wydania pomienionego okólnika;

5) że, wskutek wytworzonej sytuacji, o której, mówiąc nawiasem, Komitet oficjalnie nie wie, dwaj księża podwładni Waszej Eksceleńcy zrzekli się bywania na posiedzeniach Komitetu, zaważonego pracami;

6) że Komitet, którego członkiem jest Kun. kan. K. Olszewski, który reprezentował on wobec Waszej Eksceleńcy, i w którego imieniu działał, dotychczas nie otrzymał od Waszej Eksceleńcy żadnych wyjaśnień. Komitet uważa za konieczne dla uniknięcia fałszywych wersji zapytać Waszą Eksceleńcę:

1) Czy rzeczywiście wymieniony okólnik, pozbawiający Kun. kan. K. Olszewskiego prawa odprawiania nabożeństw i spełniania innych posług duchownych w granicach diecezji wileńskiej jest w związku z działalnością Kun. kan. K. Olszewskiego, którą dokonywał w imieniu i z polecenia tegoż?

2) i jeżeli tak jest, to jakie mianowicie powody zniewoliły Waszą Eksceleńcę do wydania pomienionego okólnika.

(Podpisano:) Komitet.

PRZED PREMIERĄ.

Kierownik literacki dramatu i komedii, przy teatrach warszawskich, jeden z najgłębszych krytyków polskich Adam Grzymała Siedlecki, wyraził się o sztuce Ks. Druciego-Lubeckiego p. t. „Ofiary Teutonów”, że jest to „utwór wzniosły” i zakwalifikował go do wystawienia na scenie warszawskiej.

Opinie te potwierdziło uznanie publiczności po wystawieniu „Ofiar teutonów” w Mińsku na scenie amatorskiej.

Treść sztuki aczkolwiek sięga w bardzo odległą przeszłość, żywe daje wrażenia, ilustrując zawsze aktualne w historii narodu polskiego zmagania się Polaków z ekspansją niemiecką na ziemię naszą.

Autor rozwija w barwnym przeobrażeniu scenicznym znany fakt historyczny, gdy hordy Henryka V napadły na Głogów, a zrozpaczeni napaścią mieszkający tego grodu, chcąc wysłać gońca do króla Bolesława z prośbą o radę, co mają czynić, za pozwolenie wysłania onego gońca muszą dać w charakterze zakładników 40 dzieci, którym cesarz niemiecki zobowiązuje się pod przysięgą, żadnej krzywdy nie czynić.

Jak wiadomo z historii, król Bolesław w odpowiedzi głogowianom, nadesłał rozkaz, ażeby bronić grodu do ostatniej kropli krwi, do ostatniego tchnienia.

Niemcy po otrzymaniu odmowy poddania twierdzy, przypuszczają szturm, używając przytem podstępów lotrowskiego, którym spodziewali się zdobyć gród bez trudności — bo oto, aby nie łamać przysięgi danej przez cesarza, że dzieci nie będą zabite,

przywiązują nieszczęśliwe „ofiary” do maszyn oblężniczych i podchodzą w ten sposób do murów głogowskich.

Głogowianie mają dwie drogi do wyboru: poddać gród, aby ocalić dzieci, lub pozabijać dzieci własne, aby bronić twierdzy i jak przystało na bohaterów wybierają to drugie. Twierdza została, kosztem życia maluczkich i kosztom szczupłości ich ojców, obroniona.

Tę tragiczną chwilę dziejów naszych ujął autor w formę wierszowaną gładką i jedną.

Obsada ról pojedynczych w dzisiejszej premierze pozwala przypuszczać, że wykonanie stać będzie na odpowiednim poziomie artystycznym.

C.

Informacje i pogłoski.

O nabywaniu skór bydłych.

Dowódca armii wydał w trybie art. 415 ust. o połow. zarz. wojsk. w czasie wojennym następujące rozporządzenie: Zabrania się osobom prywatnym nabywanie od wojskowych, oddziałów i instytucji skór z zabitego bydła. Osoby dopuszczające się tego ulegać będą karze więzienia do 3 miesięcy, lub pieniężnej do 3 tys. rubl. Niemniej postanowienie nabiera mocy prawnej od chwili jego ogłoszenia.

Taksa dla ekspertów.

Wileński zarząd gubernialny ustanowił takse wynagrodzenia ekspertów przy odgraniczaniu gruntów na trylecie 1915 — 1918 r., w wysokości 1 rb. 20 kop. dziennie.

Ułgi dla słowian.

(AP.) Ministerium oświaty okólnikiem swym do kuratorów okręgów naukowych wyjaśniło, że zakaz przyjmowania do szkół poddanych niemieckich i austriacko-węgierskich, wydany przez Radę ministrów w d. 13 (26) września 1914 r., nie powinien być stosowany do tychże poddanych pochodzenia słowiańskiego, francuskiego lub włoskiego, tudzież poddanych tureckich wyznań chrześcijańskich, którzy uzyskali pozwolenie pozostania na miejscu ich stałego pobytu.

Ułgi dla zdających egzaminy lekarskie.

(AP.) Najwyżej zatwierdzonemu w d. 9 (22) sierpnia 1914 r. postanowieniem Rady ministrów w celu jaknajkrótszego dopełnienia braku lekarzy w monarchii, ustanowione zostały przez ministerium oświaty od d. 20 września (3 paźdz.) do 15 (28) października 1914 r. skrócone egzaminy na stopień lekarza z 11 przedmiotów wydziału lekarskiego. Osoby, które otrzymały świadectwo ze skończenia wydziału lekarskiego na uniwersytetach rosyjskich i w czasie odbywania się takich egzaminów skróconych powołane zostały wskutek mobilizacji do służby w wojsku, nie mogły skorzystać z wymienionej ulgi. Obecnie ci z liczby osób powyższych, co zostali już uwolnieni od odbywania powinności wojskowej, wszelki starania o pozwolenie im zdawania egzaminów lekarskich według programu skróconego. Ministerium oświaty zawiadomiło kuratorów okr. nauk., że na wszystkie osoby, które otrzymały przed d. 20 września (3 paźdz.) 1914 r. świadectwo ze skończenia wydziału lekarskiego, lecz z powodu powołania ich do wojska w charakterze „zaurząd.” lekarzy I-go rzędu nie mogły w jesieni r. 1914 zdać egzaminów, rozciąga się działanie wymienionego rozkazu Najwyższego: mogą składać egzaminy na stopień lekarza w komisjach lekarskich według programu skróconego.

Sprawa żywnościowa.

„Birz. Wied.” pisze, że kwestja przywozu do Rosji i wywozu z niej zapasów żywnościowych, odtąd skoncentrowana będzie w Radzie ministrów i w ten sposób usunięta zostanie z kompetencji poszczególnych ministerstw.

Wyższe wykształcenie kobiet.

Rada ministrów postanowiła wydać osobom płci żeńskiej, które złożyły odpowiednie egzaminy w politechnikach kijowskiej i petrogradzkiej dyplomy z nadaniem tytułu inżynierów-agnomów, kandydatów nauk ekonomicznych, rzeczywistych studentów, prawo noszenia znaków, prawo wykładow w specjalnych zakładach naukowych, jak również prawa wykonywania prac technicznych, zajmowania niektórych stanowisk na służbie państwowej, które wymagają wykształcenia agnomicznego.

testowali. Niektórzy z nich byli nawet piśmiennymi.

3) Wzmianka o Janie Bołundzie, który miał się wyrazić przed sądami, że proboszcz powiedział: „Nie dajcie nieświeżości chorągwi — wam bieda żadnej nie będzie”, uważam za umyślnie złośliwą pomyłkę. Słów tych „Viltis” mi nie dowiedziało, bo nie podobnego nie mówili.

4) Zarzut, dla czego ja nie wpłynę na parafian, ażeby się zgodzili na wniesienie chorągwi litewskiej, na pierwszy rzut oka zdawałby się i słuszny. Lecz należy przywrócić się tej sprawie bliżej. Były wikary raduński litwin, który zakładał dwuletni spokój parafii, który sam nie przechrztał, że parafianom proboszczowi wszystko robił naprzekór i „swoje zrobił”, na własną rękę pokrywano zebrał pieniądze i obstarłował specjalną litewską chorągiew. Wszystko to było robione w sekrecie. Dopiero, kiedy już chorągiew miała być sprowadzona, a litwini poczęli przechrztałali się, że się ubiorą w podwójne narodowe kostiumy i że ich ma być aż 17, zamiast 9, że jedną ręką będą trzymać za wstęgę, a drugą parasolem bić się z Polakami, że ich wikary nie potrzebuje uznawać władzy proboszcza a wszystkie działa na swoją rękę, w parafii dotąd spokojnej rozpoczął się ferment. Dowiedzieliśmy się o wszystkim, gdy już sprowadzoną została chorągiew i wezwany przez ks. wikarego żandarmeria, dla opisania chorągwi, stwierdził, że chorągiew ta nie zawiera nie przeciwpaństwowego, parafianie udali się do władzy ze skargą na ks. wikarego. Naznaczone zostało śledztwo, na które nagle nie pojawili się, zapamiętani mi nieznani i nieposłuszni z Wilna ksiądz litwin, który przywołał dla litwinów wianki i na wstępie publicznie zajął Polaków, zowią ich „złodziejami”, oraz wyraził się, że trzeba tak zrobić, jak w Janiszkach. Po takich beczach, lud wyniósł przekonanie, że mu się umyślnie czyni gwałt, że jeżeli proboszcz do tego dopuszcza, więc znowu nastają takie same czasy, jakie były przed zamknięciem kościoła. Z tego powodu musiałem doznać bardzo wiele przykrości od parafian, z czego sam nawet wikary potem się przechrztał. Ponieważ to wszystko robiono w celu wywołania zamieszania w parafii i z zupełną świadomością rzeczy, musiałem udać się do władzy i przełożyć sprawę. Wówczas zastąpiono obie białe chorągwie, a pozostawiono wszystkie inne, które i po dziś dzień noszone są tak przez litwinów, jak i przez Polaków. Drugie zaś, o którym wspomniano w Nr-ze 314 „Kur. Lit.”, o wyróżnieniu dzieci litwinów od dzieci Polaków, również wywołane było przez tegoż ks. wikarego. Dopóki więc w parafii raduńskiej nie zaprzestano pojawiania się w wioskach litewskich rozmaite osoby z Wilna, przysyłać do litwinów listy i pisać przeciw parafianom nielitwinom, które często były śpiewane po lasach i wioskach, dopóki umyślnie w parafii będą wywoływane przez ludzi złej woli i rzucające zarzuty niezgody, najlepszy wpływ będzie bezowocny.

5) O napisie litewskim na chorągwi mówiła sama litwinka, że są tak wielkie, jak łapcie, również kilku litwinów mężczyzn potępiano niepotrzebnie sprowadzone kostiumy narodowe, które tylko spowodowały zamieszanie w parafii. Kiedy więc kilku litwinów w kwestię poruszyli, powiedziałem, że na niego nie mogą narzekać, gdyż sami litwini potępiali tych, co wywołali niepokój w parafii. Słowa: „Trzeba było zrobić napis po chrześcijańsku, a to ja kulałam!” — są zmyślenia.

6) Kłamstwem jest, jakoby każdemu zadane za pokutę przeczytanie książeczki o pięciu warunkach do dobrej spowiedzi, a zwłaszcza litwinom. Gdyby tak było, toby ludzie złej woli, którzy już tyle razy w gazetach nie spotwarzali, dawnoby nie w tych rzeczach oskarżali, a dopiero aż w trzecim roku się obezweli. Bywają co prawda wypadki, że czasem dla lepszego przygotowania się do spowiedzi zaleca podobną książeczkę do przeczytania, co czyni również i mój poprzednik ksiądz litwin, lecz zalecającą zapytuję, w jakim to języku czyta. Jeżeli chodzi o litwinów, to ci ostatni mają rozdane przez mnie takie same książeczki w języku litewskim (Laseckich), które, o ile pamiętam, nieraz zalecałem. Bezpodstawnie jest również zarzut poszerzenia parafii, wobec tego, że sam umyślnie wydrukowałem 10 tysięcy broszurek, traktujących o spowiedzi w języku litewskim, które rozdałem litwinom. Samych zaś katechizmów litewskich darmo rozdalem 700 i do tysięcy litewskich książeczek religijnych. Jeżeliby „Viltis” chciał się przekonać o tem, może zapytać raduńskich litwinów. Dziwi mi jednak, dlaczego „Viltis” nie narzekała na poszerzenie parafii wówczas, kiedy litwinom raduńskim hojnie była rozdawana znana książeczka w języku polskim „Kim jesteś? Polakiem czy Litwinem?” kiedy po 10 egzemplarzy były przysyłane litewskie gazety „Litwa” i „Lud” w języku również polskim, w których były umieszczane złośliwe artykuły przeciwko władzy duchownej oraz raduńskim parafianom.

7) Że nie chciałem podzielać na dwa kościoły świadczą sami litwini, których tyle razy gromadziłem wraz z innymi parafianami i nawoływałem do jednoci i zgody; a że zgody tej nie ma, należy przypisać wpływowi postronnemu na raduńskich litwinów, którzy, jak się wyrażają, nie będą budować razem, dopóki nie otrzymają połowę nabożeństwa, albo w takim stanie obłożenia będą trzymać parafie raduńską aż lat 15, a wówczas będą z Polakami rozmawiać.

Tu zaznaczyć należy, że z litwinów raduńskich, których sam ksiądz litwin, według ostatniego spisu, naliczył 1975 na 9838 dusz w całej parafii, załedwie jest kilkadziesiąt osób, które usiłują zlewać wszelkie rozporządzenia orzeczenia władzy duchownej, prowadząc kampanię przeciwko proboszczowi a nawet i wikariuszowi litwinowi, jeżeli z proboszczem żyją w zgodzie, oraz maltretują w złośliwy sposób parafian nielitwinów i ten powodują wszelkie zamieszania w parafii.

Z szacunkiem i poważaniem proboszcz raduński

ks. W. Kocharński.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Kalendarzyk. Dziś, w środę — Urocz. św. Józefa, św. Dionizego, według nowego stylu — Urocz. św. Józefa. Jutro — św. Marii Kleofasowej; według nowego stylu — św. Sotera i Kaja.

TEATR, MUZYKA I SZTUKA.

— Z teatru polskiego. (Komunikat teatralny). Dziś premiera prześlizgającego historycznego dramatu ks. Druciego-Lubeckiego p. t. „Ofiary teutonów”. Sztuka ta, przedstawiająca znaną nam dobrze bohaterką kartę dziejów ojczyzny, mianowicie obronę Głogowa, kiedy to Polacy, broniąc miasta, zmuszeni byli strzelać do swych własnych dzieci — napisana była przez autora przed siedmiu laty. „Ofiary teutonów” obecnie przyjęte zostały na repertuar teatru „Rozmaitości” w Warszawie, przyzem kierownik teatrski p. Grzymała-Siedlecki przyrzeka, że dramat ten jest pełen prawdziwej poezji. U nas prześlizgnął ten dramat najryj po raz pierwszy światło kinoteatru. Nie wątpliwy, że publiczność tłumnie póspiesz zapoznać się z nim.

Jutro po raz ostatni powtórzona będzie na żądanie publiczności świętina krotoczwila satyryczna p. t. „Komendant Thurm”.

W piątek prześlizgnie basz dramatyca L. Rydla p. t. „Zaczarowane kolo”.

Bilety sprzedaje eukiernia K. Sztralla, ul. 8-to Jerska 22.

— Przedstawienie beneficjne A. Kliszewskiego w „Lutni”. (Komunikat). Niedzielne widowisko Zarząd „Lutni” przeznacza na beneficjusznego reżysera sekcji literacko-dramatycznej p. A. Kliszewskiego. Beneficjusz w ciągu swej czterdzieltniej pracy z zespołem dramatycznym — położył wielkie zasługi w podniesieniu poziomu artystycznego sekcji.

Przedstawienie beneficjne wypelni znakomita komedia Moliera „Chory z urojenia”, w której A. Kliszewski odzwierciedla niepospolicą postać Argana, zaliczając ją do wybitniejszych w swym repertuarze.

W akcie II wykonany zostanie taniec pierrotów, w układzie znanego baletmisty p. Ciesielskiego.

Prelekcja literacka wygłosi p. Józef Wierzyński.

Kasa czynna będzie od piątku od g. 7-9 w w. kancelarii „Lutni”.

ODCZYT I WYDAWNICTWA.

— Odczyt na rzecz polskiego Tow. pomocy ofiarom wojny. Dn. 13 (26) bm. w teatrze polskim, ul. Pohulanka, odbędzie się odczyt Janusza Mikietty p. t. „Miłość w Królu-Duchu” Juliusza Słowackiego.

Dochód z odczytu pójdzie na rzecz wileńskiego Oddziału T-wa Pomocy biednym rodzinom Polaków, uczestniczących w wojnie, oraz zubożałej przez wojnę ludności polskiej. Początek punktualnie o godz. 8 wiecz.

Ceny miejsc od 2 rb. do 10 kop. Bilety wcześniej nabywać można w księgarni Zawadzkiego, a w dzień odczytu od godz. 5 w kasie teatru.

SPRAWY MIEJSKIE.

— W komisji finansowej. Na pierwszym zgrupowaniu organizacyjnym odnowionej przez Radę miejską w d. 2 (15) bm. komisji finansowo-gospodarczej i budżetowej, byli wybrani wszyscy głosami przeciw jednemu: na prezesa komisji A. Jankowski i na wiceprezesa — W. Nowicki.

— W sprawie stanu sanitarnego miasta. Główny naczelnik dzielnicy okręgu wojennego przez policmajstra polecił oświadczyć prezydentowi miasta, ażeby miasto w jaknajprędszym czasie zostało uporządkowane pod względem sanitarnym i że przecz stanie wysadzona specjalna komisja dla sprawdzenia, czy polecenie to zostało spełnione.

NEKROLOGJA.

— Zgon ś. p. prał. Romualda Styrowicza. W poniedziałek 6 (19) bm. w Kownie zmarł ś. p. prałat kapituły żmudzkiej, ks. Romuald Styrowicz. Urodzony w r. 1841, skończył seminarium żmudzkie i został wyświęcony na kapłana w r. 1870, poczem udał się do Akademii duchownej w Petrogradzie, w której zdobył stopień magistra św. teologii. Od r. 1888 w ciągu lat wielu był proboszczem w Nowem Mieście, w pow. poniewieskim, gdzie też z ogromnymi trudnościami zbudował nowy kościół i zabudowania plebanialne. Następnie został wydelegowany do rz. katol. kolegium duchownego w Petrogradzie w charakterze przedstawiciela diecezji żmudzkiej i przebył na tem stanowisku lat 6. Za biskupstwa ś. ks. Pallulona został prałatem kapituły żmudzkiej i po powrocie z Petrogradu zamieszkał w Kownie.

„Viltis” w Nr. 76 pisze o zmarłym: „Należąc do rzędu starszych księży, będąc wśród porządku spolonizowany, w ostatnich jednak czasach przechrzcił się na stronę litewską, zwłaszcza po powrocie z Petrogradu do Kowna. W czasie ingressu J. E. biskupa żmudzkiego Karewicza publicznie zaznaczył on swoją litewskość, przemawiając do Jego Eksceleńcy po litewsku. Zmarły był prenumeratorem „Viltis” i w ostatnich czasach wszelkimi sposobami ją popierał, od bieżącego Nowego Roku już nie zaprenumerował żadnego pisma polskiego, tylko litewskie i inne”.

S A D Y.

— Umorzenie 16 spraw. Prokurator wil. lby sądowej skierował 16 spraw wyznaczonych, wymierzonych przeciw duchowieństwu rz. katolickiemu gub. mińskiej, do umorzenia bądź dla braku istoty przestępstwa, bądź też dla niedostatecznych dowodów winy. Sprawy te dotyczyły księży: proboszcza serealińskiego, Antoniego Szyllina, proboszcza zlotogórskiego w Mińsku, Michała Maiewskiego (2 sprawy), proboszcza nowogródzkiego, Leopolda Maciekiewicza, wikarego tegoż kościoła, Aleksandra Boituna (2 sprawy), proboszcza nowomyślskiego, Adolfa Trumpla, proboszcza doksyckiego, Ignacego Radziwiła, proboszcza okotowskiego, Antoniego Symonowicza, proboszcza iwieńskiego, Jana Kazilewicza, wikarego tegoż kościoła, Stanisława Zamotuka, proboszcza kopackiewickiego, Dejnisa, wikarego tegoż kościoła, Juchojny, proboszcza ostrochladzkiego, Ławrynowicza i proboszcza bobrujskiego, Jana Krasowskiego.

Z ŻYCIA LITEWSKIEGO.

— Z powodu wywiadu z biskupem Roppem. Współpracownik pisma litewskiego „Krygos Garsas”, kończąc swój wywiad z biskupem Roppem („Kur. Lit.” Nr. 88), pisał: „Zal mi pasterza. I wątpię bardzo, czy litwini zyskali cokolwiek na tem, że Wilnu zabrakło biskupa Edwarda”. Z tego powodu wileńska „Gazeta Codzienna” w Nr. 88 dodaje od siebie:

„Czy litwini zyskali cokolwiek na tem — to już ich sprawa, kto jednak przedewszystkiem przyczynił się do tego, że Wilnu zabrakło biskupa Edwarda — o tem świadczy słowa samego ks. biskupa Roppa, wypowiedziane w rozmowie z jednym z przyjaciół pi-

Na Anioł Pański biją dzwony.

„Niech żywi nie tracą nadziei.”
Juliusz Słowacki.

Krótki dzień zimowy już jest na schyłku, zmrok ognia stary gród Gedymina, na ulicach zapalają latarnie, ale ostre ich światło kłóci się z gasnącym, przesianym przez szare chmur rańtuchowy blaskiem zorzy zachodniej. Naraz z turkotem i halssem miejskim łączy się dźwięk słodki, uroczysty, jak gdyby z nieba płynący — głos dzwonów, bijących na Anioł Pański... Oto chwila, kiedy gozi nam się otarasnąć z pyłu i błota ziemskiego, uoiszyć w sobie poziome żądze i uczucia i zaniechawszy pozioomych zabiegów, ukorzyć się w duchu przed Bogiem. Wszak nie samym tylko chlebem żyje życie...

Głos dzwonów w tej porze przypomina wzniosłą Tajemnicę, która dała zbawienie ludzkości, ostrzeża, że krótka jest nasza wędrówka na tym padole płaczu, pociesza nadzieją wiecznego pokoju w prawdziwej naszej ojczyźnie. Przeznaczony ku uczczeniu Bogarodzicy, od całego szeregu stuleci trzy razy dziennie rozlega się w krajach, kędy wielbiona jest Maria, a na jego wezwanie chór mólów wzbija się ku niebu, rzemieślnik odkłada robotę, rolnik porzuca plug, starey drząc składają dłonie,

dzieci niewinnymi usteczkami szepczą usłwione słowa. W takich chwilach zdaje mi się, że słyszę szelest skrzydeł przelatujących nad ziemią... może aniołowie zbierają lzy, westchnienia i błagania ludzkie, żeby zanieść je przed tron Matki Bożej, Oredowniczkii naszej.

Od 500 lat z górą dzwony kościółów wileńskich wiernie pełnią swoją świętą służbę, zarówno w dni żałoby, jak w nieliczne dni wesela. One były świadkami wielkości i upadku Wilna, dzieliły wszystkie jego losy, głośyły tryumf oręza polskiego pod Grunwaldem, Orszą, Kircholmem, Chocimem, Wiedniem, były na trwogę, kiedy okropne pożogi mrozem płomieni zalewały miasto, płakały nad dolą nieśczęsnego ludu, trapionego przez głód i zarazę, gnębionego przez wroga. Ileż to razy zdawało się, że ostatnia zagłada grozi Wilnu, a jednak zawsze dzwiga się z gruzów, jak feniks odradza z popiołów i na przekór wszystkimu trwa, rozwija się, snując nieprzerwaną nie tradycję. Na Litwie miasta i ludzie mają twarde życie...

Rozkołysały się wszystkie dzwony od Antokola do Zwierzynca, od Kalwarji do gór Ponarskich. Słuchajmy, co mówią, wiele od nich dowiedzieć się można.

Chór dzwonów: Anioł Pański zwiastował Pannie Marii i poczęła z Duchu Świętego. Zdrowaś Maria...

Dzwon z katedry: Ja najpierwszy wyzwałem nawróconych litwinów przed ołtarze prawdziwego Boga, wniesione przez Jagiellę na gruzach pogańskiej świątyni Perku-na, kędy ponał Znicz pod strażą wajdelotów. Odkąd Litwa siostrzanym związkiem złączyła się z Koroną, pamiętam wszystkie dni jej chwaly i wszystkie dni klęski. Patrzyłem, jak w progi katedry wstępował król Władysław z uroczą królową Jadwigą, patrzyłem na wszystkich monarchów polskich, którzy odwieźdali te poświęcone mury. Jak radośnie mój głos rozbrzmiewał, kiedy biskup kładł czapkę wielko-książęcą na głowę najdzielniejszego z rycerzy — Witolda! Odtąd wszystkie koronacje tu się odbywały, ale najświętsza była koronacja Zygmunta Augusta, ostatniej galazki przesławnego rodu Jagiellonów; o beeni przy uroczystym obrzędzie dygnitarze polscy i litewscy z czułością i nadzieją patrzyli na 9-letnie nadobne chłopię o czarnych oczach, wziętych po matce włosce.

Dumny jestem, że witałem króla Stefana, idącego na wyprawę moskiewską i zwyciężę z pod Wiednia — Jana III. Jam zwiastował miastu zgon młodzieńczego syna Jagiellonów, o promienionego blaskiem świętości; wyzwałem na pogrzeb królowej Barbary, której zwłoki składał w katedrze niepokieszony Zygmunt

August obok swej pierwszej żony Elżbiety i obu stryjów: Aleksandra i S. Kazimierza.

Z tej dzwonnicy widziałem hufce krzyżackie, oblegające Wilno; patrzyłem na pulki Chowańskiego, który przez pięć lat trzymał je w swojej mocy, na szwedów, z bramy zamkowej strzelających do kaplicy S. Kazimierza. I w późniejszych czasach słyszałem nieraz huk armat, wymierzonych na miasto i głos mój drżał z trwogi o nie, najdroższy klejnot Litwy.

Chór dzwonów: Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twojego. Zdrowaś Maria...

Dzwon z kościoła św. Jana: I ja dawne pamiętam czasy. Naprzeciw dzwonnicy, na tem samym miejscu, kędy wznosi się teraz największy i najstarszy kościół wileński, stał niedgi przybytek pogański, zburzony z rozkazu Jagiellę; temu monarsze miasto zawdzięcza zbudowanie świątyni, z którą złączone są dzieje oświaty na Litwie. Zakon Jezusowy rozniecił też ognisko nauki, zakładając przy kościele kolegium, zamienione przez Batorego na Akademię. Huż stad wyszło świętych męców, dzielnych wojowników. Pamiętam, jakie tłumy dażyły do kościoła, ilekroć z kazałnicy miał przemawiać złotousty Skarga. Pamiętam króla Stefana, jak wstępował w te mury, w których witał go

lacińska przemowa młodzieńki Jan Karol Chodkiewicz, późniejszy zwycięzca szwedów i rojan, jeden z największych bohaterów polskich. Pamiętam, jak powstała w Wilnie sławna w całej Europie wszechnica i na głos mój podążyli tu na nabożeństwo uczeni profesorowie i młodzież, która niebawym blaskiem miała opromienić naukę i piśmiennictwo polskie. Między studentami był młodziarz o natchnionych oczach, z piętnem genjuszu na wyniosłym czole — Mickiewicz; był szlachetny Zan, dusza Filaretów i wielu innych, rozmięconych potem po świecie, jako liście jesienne przez burzę.

Chór dzwonów: A słowo stało się ciałem i mieszkało między nami. Zdrowaś Maria...

Dzwon z kościoła św. Katarzyny: Niema jeszcze lat trzydziu, jak moje dzwony stąd płyną, a jednak takie oglądamy okropności, że spżowowe moje serce zanierło ze zgrozy i żalu. Było to za Jana Kazimierza, kiedy klęsk tyle zważyło się na nieśczęsną Polskę. Do Wilna wtargnęły ze wschodu hordy najędzów, pustoszając je ogniem i nieczem. Przez cały tydzień płomienie pożerały miasto, a w ciągu jednego tylko dnia 10,000 mieszkańców zostało wymordowanych. Strumienie krwi purpurowymi wstęgami spływały do Wilji i Wileńki, krzyki rozpacz ponurem cichem odbijały się o wżg-

za, Zaporozcy nikogo nie oszczędzali. W kościele pokotem leżały trupy mężczyzn, niewiast i dzieci, a między ofiarami były także zakonnice Benedyktynki. Nie one pierwsze i nie ostatnie poniosły w Wilnie śmierć męczeńską; uprzedzili je Franciszkanie, ukrzyżowani przez pogan za Olgierda i odtąd niejedna dusza uleciała stąd ku niebu, żeby tam za ziemskie katuse, poniesione za wiarę lub ojczyznę, otrzymać palmę wiekniej chwały.

Dzwon z kościoła św. Anny: Goetyckie, dziergane jak koronka wieże tej świątyni od początku wprowadzenia chrześcijaństwa są ozdobą Wilna, zawdzięczając swe istnienie pobożnej małżonce Witolda, księżnej Annie. Upodobały też sobie ten cudny kościół obydwie żony Zygmunta Augusta: Elżbieta i Barbara i tu stęsknione ich serca szukały pociechy w modlitwie.

Zgasa światłość jagiellonów czasów, przyszły ciężkie dni panowania ostatniego z Wazów, lecz za ledwie Wilno za Batorego i Sobieskiego zaczęło podnosić się z gruzów, spustoszonej się szwedzi za Karola XII, wynudnia zaraza morowa, wielkie pożary obróciły w perzynę. Na schyłku 18-go wieku znówu spłył się na miasto kule armatnie, znowu krzyki walecznych i jęki rannych łączy się z żalonym głosem dzwonów. Mija niepełnia lat 20

sna naszego, osobą najzupełniej wiarną.

Mowa była o donosach litewskich przeciw biskupowi, wtedy J. E. z całą pewnością potwierdził, że donosi takie przeciw jego osobie były rzeczywiste ze strony litewskiej. J. E. ks. biskup Ropp zaznaczył przytem, że jakkolwiek donosiły te nie były jedyną przyczyną usunięcia jego z Wilna, przede odegrały one rolę główną do stosu.

— „Związek przywrócenia praw języka litewskiego w kościołach katolickich archybiskupstwa mohylewskiego” w d. 25 marca (7 kwiecień) odbył w Piotrogradzie swoje walne zgromadzenie. Przyszło na nie mało osób. Przed rozpoczęciem posiedzenia zapisało się do związku dwóch nowych członków.

Wybrano nowy zarząd, do którego weszli: prezes — J. Orentas, sekretarz — J. Piszczikas, skarbnik — K. Juozas — J. Piszczikas, członkowie — J. Tomaszewski i J. Stawski oraz kandydat — A. Jasudis.

„Viltis” zaznacza, że niedawno powstały związek nie miał jeszcze czasu na ujawnienie swej działalności. Dawny zarząd odbył kilka posiedzeń, na których omawiano ciężkie warunki dla języka litewskiego w kościołach katolickich archybiskupstwa mohylewskiego, sprawę gromadzenia wiadomości o prawach jez. litewskiego i materiałów statystycznych o liczebności litwinów itp. Nowy zarząd zapowiada żywszą pracę.

RÓŻNE.

— Nowe oddziały pocztowo-telegraficzne. Zostało już wydane rozporządzenie o otwarciu trzech nowych oddziałów (filij) pocztowo-telegraficznych na przedmieściach Wilna: Nowy Świat, Popławy i Piaski (Poltawska ul.).

WYPADKI.

— Znaczna kradzież na kolei. Na dystansie pomiędzy Dźwińskiem i Wilnem jadącemu w 2-jej klasie poddanemu angielskiemu, Bernardowi Karsteinowi, skradziono pugilares z 2 tys. rubli w gotówce.

— Obiecujące wyrostki. Do sklepu z wodą sodową Josefa Milszeta (prosp. General-Gubernatorski Nr. 1) w poniedziałek wstąpiło pięćm jakichś chłopaków, by ugasić swe pragnienie. W chwili, gdy sklepowa wydawała im resztę z rubla, chłopcy porwali pudłko z ziemniakami i znikli.

— Zatrucie się spirytem denaturowanym. W poniedziałek na stację Pogotowia ratunkowego policja przywiozła dla udzielenia pomocy lekarskiej robotnika, Józefa Harasimowicza, z objawami zatrucia się spirytem denaturowanym.

— Kradzieże. W poniedziałek wieczorem z meczanickiego mieszkanca Anny Nikimowej (ul. Ostrobramska Nr. 56) podczas nieobecności domowników skradziono ubrania na sumę przeszło 70 rb.

W niedzielę nieznanymi złoczytami przez uczyniony w suficie wyłom przedostali się do sklepu towarów lokcyjowych Gurlanda (zauł. Dziśnieński Nr. 4) i skradli gotówkę, blankiety wekslowe i t. p. ogółem na sumę około 150 rb.

— Z Pogotowia. W ubiegłym tygodniu od dn. 30 marca (12 kwietnia) do dn. 5 (18) kwietnia włączanie Pogotowia ratunkowego było czynne w 92-eh wypadkach, w tej liczbie były 32 wypadki karolki na miasto i w 60-ciu wypadkach pomocy udzielono na stacji.

PROWINCJA.

— Pińsk. Grupa pińskich kapitalistów-techników zamierza prosie o udzielenie jej koncesji na urządzenie w Pińsku oświetlenia elektrycznego.

Zawieszony na razie projekt tramwajów konnych w Pińsku ma być uroczystość ku końcowi r. 1916.

— Dźwińsk (kor. wł.).

W swoim czasie, gdy budowano Ryko-Dzynieburską dr. żel. żelazna została pól planu kolei i budynki stacyjne znależa część gruntów miejscowego katolickiego cmentarza, na którym zresztą, jak to było dawniej we wsi, grzebano też osoby należące do in. chrześcijańskich wyznań. Później cmentarz przeniesiono na miasto, dawny zaś cmentarz skasowano i pozostawiono bez żadnej opieki. Miasto się

rozrosło i obecnie znajdujące się już prawie w samym środku Dźwińska tak zw. Stare Mogiły przedstawiają nader smutny widok nieposzanowania, a nawet profanacji przez dzisiejsze pokolenia kości swych przodków. Ani niasto, które nigdy na takie rzeczy nie poświęci ani grosza, ani duchowieństwo, nie dbają o ten opuszczony przybytek umarłych. Ogrodzenia tu od dawna niema żadnego, pomniki i krzyże polamane i porzucone, a po nad to wszystko omentarz ten stał się upodobanem miejscem schadzek hultajstwa miejscowego i przebiega tu, zwłaszcza o nieco spóźnionej porze, nie należy więc le do bezpiecznych. Prawosławny episkop dźwiński (mieszkający stale w Polocku) Panteleimon postanowił użytkować nasze Stare Mogiły — miejscowość nader malowniczą i górą, nad całą okolicą — pod budowę cerkwi prawosławnej. Za decyzją bezspornie następuje skutek. Budowa cerkwi ma się zacząć z nastaniem budowlanego sezonu, a więc w czasie najbliższym. Komitet odpowiedni już funkcjonuje.

Wiadomość o samobójstwie dra Kopyłowicza, o czym ktoś stał napisal do dzienników piotrogradzkich, nie jest ścisła. W ścieście dr. K. zmarł na aneurizm serca podczas pobytu w Bobrujsku.

Wystawie obrazów B. Tomaszewicza, która miała trwać tylko do 2 (15) kwietnia, przedłużono w ostatniej chwili do 20 kwietnia (3 maja), z powodu ciągłego napływu zwiedzającej publiczności. Ażakolwiek cena biletów wejścia jest niema — 30 kop., dla uczącej się młodzieży tylko 20 kop. — w dacie zwłaszcza święteczne zysk ze sprzedaży biletów wynosi około 40 rb., co jest nadzwyczaj pocieszającym, ile do dochód ten całkowicie jest przeznaczony na rzecz komitetu niesienia pomocy ludności Królestwa Polskiego. Wartości tylko uczynić zastrzeżenie, że osiągnięta kwota przeznaczona jest wyłącznie dla polaków, a przynajmniej dla należących do wyznań chrześcijańskich, co byłoby słusznem choćby z tego powodu, że na tej wystawie prawie nie widać żydów. Az.

Z Rusi.

— Powódź w Kijowie. (AP.) Z Kijowa telegrafują w d. 6 (19) bm., że poziom wody w Dnieprze podniósł się o 2 sążnie ponad linję zwykłą. Woda dosięga portu i przerwałszy wał ochronny nabrzeżny, zaczęła zatapiać pompy stacji elektrycznej. Ruch tramwajowy zawieszono. Liczba ofiar powodzi powiększa się co godzinę. Szczególnie ucierpieli zaskoczeni w nocy mieszkańcy slobódki Przedmostowej.

Z Królestwa.

— Podział darn Najwyższego. Jak informuje „Warsz. Dziennik”, powstająca pod przewodnictwem sen. Lubimowa komisja do podziału pomiędzy warszawskie instytucje ofiarowanego przez Jego Cesarską Mość miliona rubli ukończyła rozpatrywanie podań.

Ogółem rozpatrzo 170 podań o zapomogi z których z górą 100 uwzględniono.

Ponieważ suma zapomóg, jakie projektowano przyznać przewyższyła 1.200.000 rb., przy ostatecznym rozrachunku wszystkie pierwotnie oznaczone zapomogi zmniejszono o 20 proc.

— Pro Polonia. Przed paru tygodniami grono pań z Warszawy (hr. Braniczka, magnabina Wielopolska, ks. Zdzisława Lubomirska, hr. Zyberg-Platerowa i inne), wysłało do księżny d'Uzes, jako organizatorki i przewodniczącej w Komitecie paryskim „Pro Polonia”, depeszę z podziękowaniem za szlachetną inicjatywę na korzyść naszego kraju.

W odpowiedzi otrzymała hr. Władysława Braniczka następujący telegram:

Francja, przeżywając chwile epoki pełnej chwały i cierpień — pragnie złożyć hołd waleczności i bohaterstwu polaków, niezłomnie wierzących swym dziejowym tradycjom i przykazaniom, a jednocześnie wyrazić współczucie wskutek klęsk i żałob, jakie nawiedziły ich Ojczyznę.

Głęboko wzruszona Waszą depeszą, w imieniu całego Komitetu się wyraża naszego podziwu dla rycerskiej Polski z zapewnieniem, że przyłączamy się do Waszych wysiłków celem niesienia pomocy ofiarom strasznych spustoszeń, w wyzwolonej i zjednoczonej Polsce. Księżna d'Uzes.

— Kadry robotnicze. Wydział robót publicznych Centralnego Komitetu O-

bywatelskiego po porozumieniu się z zarządem kolei Warsz.-Wiedeńskiej organizować będzie kadry robotników.

Z zapotrzebowaniem robotników sekcja zwracać się będzie do komitetów obywatelskich i gieldy pracy.

— Obiady „angielskie”. Przy ul. Grzybowskiej w Warszawie — wedle gaz. żyd. — wydawany jest codziennie po 500 obiadów dla dzieci bezdomnych, wyłącznie żydów, z funduszy „Anglia — Polsce”. Na pierwszym obiedzie, na którym obecna była delegacja angielska, dzieciom usługiwało 50 sanitariuszek żydowskich, pracujących przy związku ziemstw w Warszawie.

— Przybór Wisły. W niedzielę od rana Wisła pod Warszawą zaczęła przybierać bardzo gwałtownie, tak, że wieczorem brakowało już tylko kilku cali, ażeby wystąpiła z brzegów. Pożyczono odpowiednio przygotowania i zarządca dyżury straży ogniowej, z góry sygnalizowano, że w pow. garwolińskim rzeka już wylała, podobnież pod Siedlekanami.

Z Galicji.

— Pomoc dla Galicji Zachodniej. Jak informuje „Kurier Poznański”, w Białej galicyjskiej odbyła się dwudniowa narada komisji gospodarczej, powołanej do życia przez namiestnika Korytowskiego, z udziałem przedstawicieli Wydziału krajowego, Koła polskiego oraz organizacji społecznych. Namiestnik przedstawił, co już sam zrobił we własnym zakresie działania, oraz co uczynił wskutek jego wniosków władze centralne. Znaczące ilości środków żywności, jak ryżu, mąki i słoniny wysłano już od września z. r. do okolic bardziej dotkniętych. Większą część środków rozdano bezpłatnie. Dalsze wysiłki odbywały się bez przerwy. Z wieścią wielką rezerwą toczą się rokowania co do dostawy kielbas, wędlin, słoniny i wszelkiego rodzaju tuszyczek. Przewidziane są także dostawy zboża z Ameryki i Rumunii. Celem udrożnienia miast i wsi wydano już liczne zarządzenia. Pracuje się nadto pilnie w celu odbudowy rolnictwa. Uczyniono przedewszystkiem ważny krok przez to, że naczelna komenda armii zakazała rekwizycji w Galicji. Celem dostarczenia ziarna do siewu utworzono specjalną centralę zakupną w ministerjum rolnictwa.

Celem zakupu narzędzi rolniczych poczyniono potrzebne kroki przygotawcze. Dokonyuje się już zakupu koni i wołów dla Galicji w innych krajach koronnych. Także ministerjum wojny oddaje do dyspozycji konie niezdane do służby wojennej. W końcu namiestnik podał do wiadomości, że komitet pań z Księstwa Poznańskiego ofiarował znaczniejsze posyłki podarków, jak ubrania i bielizny, dla najbardziej potrzebujących w Galicji.

W zawiadomieniu o tem, oczywiście, mowa o tej części Galicji Zachodniej, która dotychczas znajduje się w sferze wpływów i władzy austriackiej.

— O naprawę wałów ochronnych. Lwowska „Gazeta Narodowa” oddaje pod rozprawę galicyjskiego Komitetu Ratunkowego ważną niezmiernie dla Galicji sprawę. Obecnie, z powodu powolnie następującej wiosny, wylewy rzek omiły Galicję. Doświadczanie z lat ubiegłych uczy, że tem większe było w ezbranie wód w środku lata, im mniejszy był stan ich na wiosnę. Można się więc spodziewać powodzi letnich. Tymczasem, wskutek akcji wojennej, w wielu miejscach wały ochronne przy rzekach zostały zupełnie zniszczone, bądź też poważnie uszkodzone. Przedewszystkiem ważne byłoby zajęcie się naprawą wałów i regulacji nad Sanem, w czasie bowiem walk urządzania te uległy zniszczeniu.

„A prócz samej korzyści — pisze „Gazeta Nar.” — jaka okaże się w czasie powodzi letniej, już dzisiaj przede, zamiast rozdawać zapomogi ludności w tych okolicach, strasznie zniszczonych, zadarmo, lepiej dać jej pracę i wynagrodzenie za nią. W ten sposób uniknie się żebractwa i pomoże się prawdziwie.

„Teraz walki, wskutek poddania się Przemysla, usunął się z całoci z nad Sanu i jego dopływów, wolną też od walk jest poważna część Wisły, również z dopływami. Zdać się więc, że sferę wojskową nie stawałaby przeszkodą przy naprawie obiektów przeciwpowodziowych”.

Komitet Ratunkowy niema na to środków, ale mógłby się o nie postarać u odpowiednich czynników.

— Teatr rosyjski we Lwowie. Według informacji wydawnictwa „Teatr i Iskustwo”, nie pozwolono na przyjazd trupom rosyjskim do Lwowa do końca wojny.

— Żywność dla Lwowa. Magistrat lwowski zwrócił się do towarzysza spożywczego kolei Południowo-Zachodniej z prośbą o wzięcie na siebie zakupu w Kijowie i w innych miastach przedmiotów pierwszej potrzeby dla Lwowa, proponując zaizakzić 200 tyś. rubli i wynagrodzenie w formie procentów. Towarzystwo wspomniane wyraziło zgodę.

— Skrzynki pocztowe we Lwowie. Po długiej przerwie zjawily się znnowu niedawno na ulicach Lwowa skrzynki pocztowe. Dotąd musiano rzucać listy tylko na główną pocztę. Narazie skrzynek jest niewiele.

— Cesarz Franciszek Józef i Papież. (AP.) „Giornale d'Italia”, powołując się na zupełnie wiarogodne źródło, komunikuje, że cesarz Franciszek Józef wysłał do Papieża przez specjalnego kurjera list własnoręczny, który wręczony został już kilka dni temu. W dn. 5 (18) bm. wyjechała z Rzymu do Wiednia osoba, wioząca własnoręczną odpowiedź Ojca św.

Nota włoska do rządu austriacko-węgierskiego.

Z bezwarunkowo kompetentnych źródeł donoszą, jak pisze „Nowoje Wremia”, że w tych dniach rząd włoski przesłał za pośrednictwem posła austro-węgierskiego w Rzymie bar. Makki notę do gabinetu wiedeńskiego. Nota Włoch zredagowana jest w tonie stanowczym, przyczem rząd Salandry w formie kategorycznej stawia kwestję niezwłocznych ustępstw terytorjalnych.

Nota gabinetu rzymskiego wywołała w Wiedniu wielkie wrażenie. Posel austro-węgierski, przesyłając notę, dołączył do siebie list prywatny do hr. Buriana, przedstawiający stan wewnętrzny Włoch w sposób bardzo poważny.

Łodzie podwodne dla Austrii.

Monachijski korespondent gazo-

Z Kosji.

— Oddanie pod sąd petrogradzkiego sądu miejskiego. W ministerjum spraw wewnętrznych rozpoczęły się narady w sprawie specjalnej komisji pod przewodnictwem prezesa techniczno-budowlanego komitetu Nowikowa dla rozważenia wszelkiej kwestji przez ministerjum wojny o podzięgnięcie do odpowiedzialności sądowej zarządu miasta Piotrogradu za niesumienność w spełnianiu obowiązków, której wynikiem było przerwanie prądu wody z miejskiej sieci wodociągowej w jesieni roku ubiegłego. Od wniosku tej komisji zależało będzie dalsze skierowanie tej kwestji.

— Leonidas Andrejew. Prokuratora moskiewska zaproponowała radzie adwokatów przysięgłych albo wybrać z listy adwokatów moskiewskiego okręgu sądowego około 100 adwokatów, którzy stale mieszkają poza tym okręgiem, albo zmusić ich do powrotu do Moskwy. Pomiędzy tymi adwokatami jest znany pisarz Leonidas Andrejew.

— Odnaczenie. (AP.). Rada uniwersytetu odeskiego na swem ostatnim posiedzeniu uroczystem jednogłośnie nadała tytuł członków honoro-

wych uniwersytetu Wodzowi Naczelnemu rosyjskiemu W. Ks. Mikołajowi Mikołajewiczowi i królowi belgijskiemu Albertowi.

— Rewizja taryf kolejowych. (AP.). Pod przewodnictwem dyrektora depart. kolejowego rozpoczęły się narady w sprawie rewizji ogólnej taryf na przewóz kolejami rosyjskimi węgla kamiennego i drzewnego, torfu, rudy i soli.

— Podróż greckiego następcy tronu. (AP.). Kapitan jednego z parowców szwedzkiej, który przypłynął do Sztokholmu, zakomunikował gazecie „Morning Post”, że podczas przepływu ostatniego na linii wysp May — Londonees, spotkał na morzu eskadrę angielską, składającą się z 9 wielkich pancerników i jednego krążownika. Statki te dokonywały ćwiczeń artylerji okrętowej, co bezwzględnie dało powód do pogłosek o bitwie morskiej pod Bergen.

— Traktowanie piratów niemieckich.

„Daily Telegraph” z przed dwóch tygodni podaje relację o wymianie not pomiędzy Niemcami a Anglią w sprawie traktowania jeńców niemieców, wziętych na łodziach podwodnych, u-

prawiających korsarstwo. Nota niemiecka polegała na następującem: „Ambasador amerykański przesłał dn. 7 (20) marca sekretarzowi stanu przy ministerjum spraw zewnętrznych w Londynie oświadczenie niemieckiego ministerjum spraw zewnętrznych w obronie jeńców z niemieckich łodzi podwodnych.

Opierając się na wiadomościach prasy angielskiej, stwierdzamy, że angielska admiralca postanowiła, w stosunku do oficerów i marynarzy niemieckich, wziętych do niewoli, nie stosować zwykłego obchodzenia się, należnego jeńcom wojennym — w szczególności zaś nie uwzględniać wobec oficerów niemieckich przywilejów ich rangi.

Rząd niemiecki jest zdania, że postępowanie takie nie jest „correct”, gdyż marynarze łodzi podwodnych działają tylko jako wykonawcy rozkazów, wydanych sobie — przez co spełniają jedynie swój wojskowy obowiązek. Odpowiednie wiadomości pojawiły się w prasie neutralnej tak licznie, że ze względu na opinię publiczną w Niemczech, musi być prawdziwy starzeczy, w drodze jaknajbardziej naglącej, wysłany.

Niemieckie ministerjum spraw zewnętrznych zapytuje za pośrednictwem amerykańskiej ambasady w Londynie, czy i w jaki sposób zamierza rząd angielski traktować oficerów i załogę łodzi podwodnych niemieckich, czy gorzej, aniżeli innych jeńców wojennych.

Gdyby taki stan rzeczy istotnie miał mieć miejsce, rząd niemiecki zakłada najostrejszy protest przeciw podobnemu postępowaniu — i oświadcza, że z każdego oficera lub marynarza niemieckich łodzi podwodnych, odpowiadać będzie oficer armji angielskiej, wzięty do niewoli, wobec którego przedsięwzięte będą surowe środki traktowania.

Na notę tę odpowiedziała admiralca angielska drogą pośrednią w sposób następujący:

W sprawie wiadomości prasowych, dotyczących obchodzenia się z niemieckimi jeńcami, wziętymi z łodzi podwodnych, mamy honor stwierdzić, że oficerowie i marynarze, których uratowano z łodzi podwodnych „U 8” i „U 12”, umieszczeni zostali w morskich barakach, oddzielnie od innych jeńców wojennych, a do skutkiem konieczności segregacji ich od tamtych.

Są oni traktowani humanitarnie w tych pomieszczeniach, odbywają ćwiczenia, zaopatrywani są w niemieckie książki, nie wykonują żadnych uciążliwych robót — i są lepiej odżywiani jako też przyodziani, aniżeli angielscy jeńcy w Niemczech, równej im rangi.

Co dotyczy jednakże dwu jeńców niemieckich z łodzi podwodnych — zachodzi tutaj ta okoliczność, że uratowano ich na morzu, gdzie brali udział w zatopianiu bezbronnych angielskich i neutralnych statków handlowych, strzelając w rozpasaniu do „niekombatantów”. Nie mogą oni być uważani za honorowych przeciwników, ale raczej za jednostki, które z rozkazu swego rządu dopuściły się czynów przestępnych przeciw prawu narodów i przeciw ogólnym zasadom humanitarności.

Rząd królewski angielski chce podać także do wiadomości rząd Stanów Zjednoczonych, że w obecnej wojnie wyratowano przeszło tysiąc ludzi w oficerach i marynarzach niemieckich, częstokroć z niebezpieczeństwem życia dla ratujących, a nawet niezaradko ze szkoda dla angielskich morskich operacji.

Nie było natomiast ani jednego wypadku wyratowania oficera lub marynarza angielskiej królewskiej floty przez niemieckich marynarzy.

Z TURCJI.

(AP.) Do Bukaresztu „donoszą z Konstancynopola, że Talaat-bi nazle wyjechał do Sofji. Wyjazdowi temu przypisują wielką doniosłość, ponieważ wyjazd ten jest w związku z rokowaniami pomiędzy rządem bułgarskim i tureckim. Von der Goltz-pasza popycha rząd turecki do rozpoczęcia rokowań z Bułgarią i do uczynienia temu państwu konkretnych propozycji w celu nakłonienia do akcji czynnej po stronie austriacko-niemieckiej. Od czasu swego wrotu do Konstancynopola von der Goltz-pasza był już dwa razy u sulta-

Akcja na morzach.

(AP.) W dn. 6 (19) bm. Churchill oświadczył przedstawicielom prasy, że w ciągu miesiąca nie odbyły się żadne bitwy morskie na morzu Północnem. W Dardanelach

Wojna napowietrzna.

(AP.) Aeroplany niemieckie znów unosiły się w d. 5 (18) bm. nad Belfortem i zrzucały bomby, które uszkodziły dwa hangary i spowodowały wybuch kilku jaszczerek z prochem. Z ludźmi wypadków nie było.

Nad rozkolewaniem wojsk angielskich od d. 2 (15) bm. straconych zostało przez angiolków 5 aeroplanów niemieckich.

Akcja na morzach.

(AP.) W dn. 6 (19) bm. Churchill oświadczył przedstawicielom prasy, że w ciągu miesiąca nie odbyły się żadne bitwy morskie na morzu Północnem. W Dardanelach

na Jej duszę spłynął balsam niebiańskiej pociechy na widok zmarłych chwastów Syna, tak samo straszkami i nieszcześliwymi zaznają kiedys ulgi i wesela. „Albowiem po nocy następuje dzień, po ciemności światło, a po burzy pogoda”.

Od kilku miesięcy jeszcze liczniejsze tłumy gromadzą się przed kaplicą. To tułacz z za Niemna i Wisły, kiedy wiozą huczą działa, rozlega się krzyk rozpacz, czerwienią się lunoj pożarów. Wypędzeni ze swoich siedzib przez wroga, chronią się na Litwę, do swoich braci, z którymi od lat tyłu spręgli się ich losy. Kiedy słysze ich łkanie, szpizowe moje serce o mało nie pęka z żalosci. Radymy wlać w moje dzwinki tyle otuchy i nadziei, żeby odeszli stąd pokrzepieni, silniejsi duchem, ufni w miłosierdzie Boskie.

Chór dzwonów: Amen! Amen! Srebrzyste dzwinki polynęły het! daleko na wzgórza, na równiny, na skraj borów litewskich... Zasmuślały ciemne gąszenie i pochwytywszy głos dzwonów, raz jeszcze powtórzyły eichunko:

— Amen! Amen!

Zofja Sokolowska.

Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie